

# EXPRESS

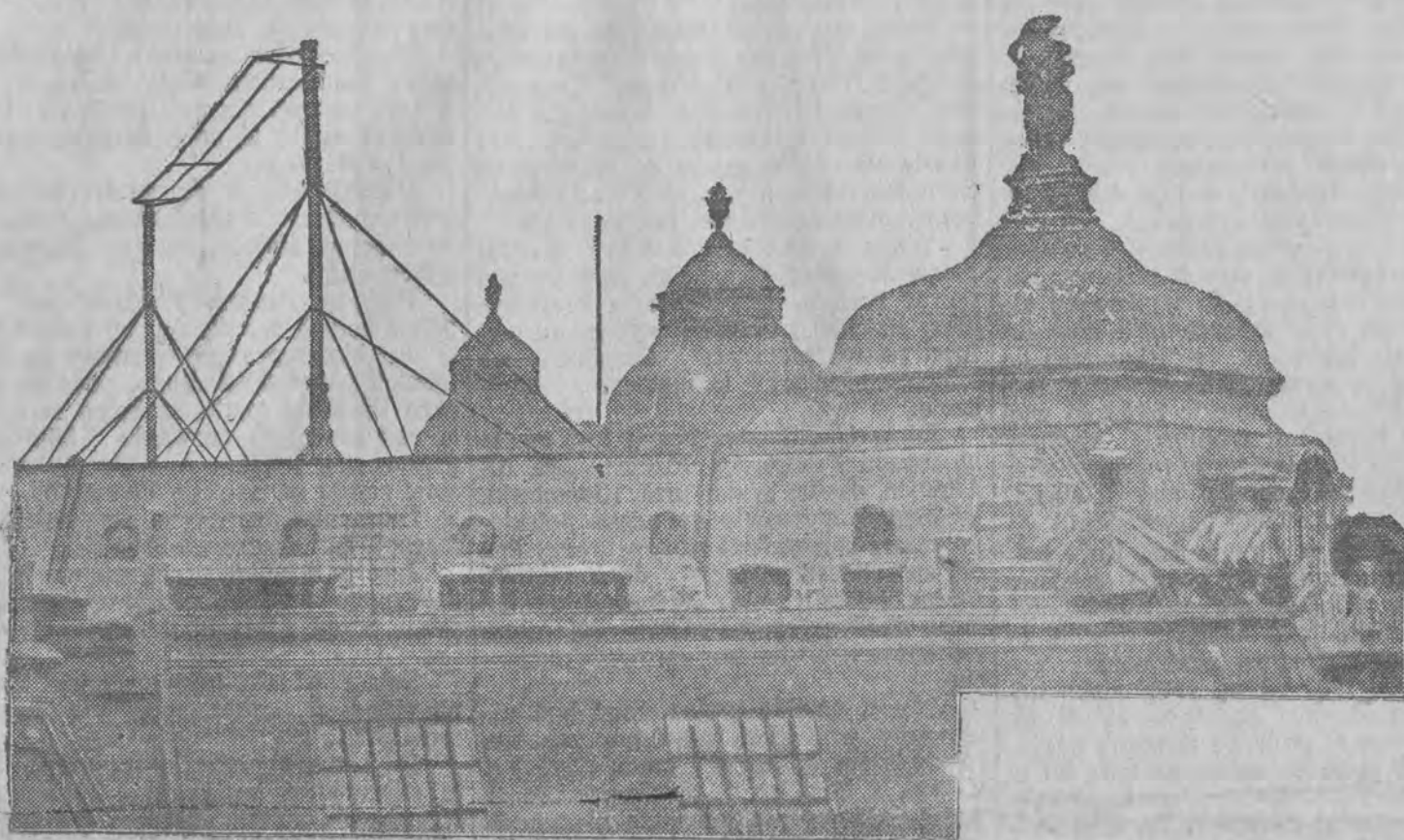
## WIECZORNY ILUSTROWANY.

M.  
B. P.  
Łódź

ŁÓDŹ  
16-IV-24  
\*A\*

ROK II. | ŁÓDŹ, ŚRODA 16 KWIETNIA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 250.000 | № 89

### Postęp techniki radjo-telegraficznej.



W Ameryce radjotelegraf staje się artykułem codziennego użytku. Fotografia niniejsza przedstawia antenę na jednym z domów mieszkalnych w San-Francisco.

### W Niemczech o Polsce.

Berlin, 15 kwietnia.

„Deutsche Tageszeitung“ w dzisiejszym wydaniu zamieszcza artykuł, polemizujący z ostatnimi wywodami polskiego Ministra Spraw Wojskowych gen. Sikorskiego zaznaczając, że powtórzył on to, co inni politycy polscy w ostatnich czasach tak często mówili.

Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, oświadczając to pismo, że w Warszawie odczuwa się potrzebę podkreślenia od czasu do czasu zamiarów pokojowych Polski, jednak bezpośredni sąsiedzi jak i dalsze neutralne państwa, a nawet nie którzy Sprzymierzeni Polski mają własne zdanie o tych zamiarach pokojowych.

W dalszym ciągu pismo to zaznacza, że uroczystość zapewnienia Polski nie osiągnie pożądanego skutku, dopóki trwać będzie polska polityka ucisku wobec mniejszości narodowych. Pismo to powołuje się przytem na ostatnią mowę posła ruskiego Taraszkiewicza i ostatnie dyskusje w pismach o mniejszościach narodowych.

### Nowe wykopaliska w Pompei.



W Pompei odnaleziono posąg Apollona prawie nieuszkodzony. Jest to dzieło o niebywałej wartości artystycznej.

### Sklepy mogą być otwarte przed świętami do godziny 9-ej wieczór.

Jak się dowiaduje „Express“ inspektorat pracy zezwolił na przedłużenie godzin handlu przed świętami do godziny 9 wieczór.

### Niema zmian kosztów utrzymania

#### w pierwszej połowie kwietnia

Jak się „Express“ dowiaduje notyfikacja cen za pierwszą połowę kwietnia wykazała spadek niektórych pozycji artykułów żywnościowych i wzrost pozycji odzieżowych.

W rezultacie wskaźnik zmian kosztów utrzymania za pierwszą połowę kwietnia oscylować będzie koło zera w odchyleniu pół procent.

### ROBOTNICZY DOKOWI I BUDOWLANI W ANGLJI.

London, 15 kwietnia.

Lokautem, ogłoszonym wczoraj we wszystkich portach angielskich zostało objętych 15 organizacji robotniczych, liczących 100 tys. robotników. Związki pracodawców ogłosiły, iż lokaut zakończy się w chwili, kiedy strajkujący robotnicy dokowi w Southampton oświadczą gotowość podjęcia pracy.

Ponadto grozi Anglii bezrobocie robotników budowlanych. Robotnicy w Blackpool uchwalili 7-miu tysiącami głosów przeciwko 2 tysiącom odrzucić za rządzenie w sprawie przedłużenia tygodnia robotniczego z 44 na 46 i pół godzin. Podobną uchwałę powzięli również robotnicy w Birmingham.

### Humor sowiecki.



Karykatura bolszewicka na Poincarego. (Zaczerpnięta z „Izwiestji“).

### Bank austriacko-polski ofiarą krachu na giełdzie wiedeńskiej.

Wiedeń, 16 kwietnia.

Pomiędzy licznymi ofiarami krachu na giełdzie, wiedeńskiej znajduje się również Bank austriacko-polski założony w czerwcu 1922. Dzięki interwencji tutejszych wielkich banków skończy się na t. zw. cichej likwidacji tak, iż zarówno wierzyciele jakoteż depozytariusze banku wyjdą cało.

Bank ten stworzony został nie mając ani dostatecznego kapitału, ani też wytrawnego kierownictwa. W radzie banku prócz wielu przedstawicieli szlachty polsko-wiedeńskiej znajdował się również obecny prezes Izby handlowej polsko-austriackiej b. min. austr. dr. Stanisław Twardowski stale mieszkający

W tem szaleństwie jest metoda.

## Polityka bierności M. S. Z.

Od szeregu miesięcy ponosimy w naszej polityce zagranicznej porażkę po porażce, klęskę po klęsce. Dwie ostatnie zwłaszcza są nadzwyczaj jasne. Pierwsza z nich jest kwestja Jaworzyny, w której minister S. Z. uznał za góry przegrana polską jako konieczność i umył ręce od wszelkiej odpowiedzialności — i akcji.

Drugą jest kwestja Kłajpedy, która stanowi w tej chwili przedmiot ataków na taktykę ministerstwa w komisji spr. zagranicznych; a istotnie przedstawia się nader dziwnie!

Mieliśmy w naszych rekach poważno atuty mogące posłużyć do jej wygrania: liczne orzeczenia rady ambasadorów i projekt statutu, ułożony przez tę radę w duchu dla nas korzystnym.

Przeciwko nam mieliśmy cprawda projekt komisji Davisa, odbierający nam niemal w zupełności tranzyt na Niemce i możność korzystania z portu — oraz opinie ligi narodów.

W tem jednak starciu się dwóch pomysłowych i dwóch niepomysłowych warunków zostaliśmy na obie łopatki przez Litwinów położeni, a to dlatego, bo nasze ministerstwo założyło ręce na pierśsiach: ani przed ani po sprawozdaniu Davisa w Lidze nie interweniowało; panu Skirmuntowi nie wydało instrukcji celem energicznego bronienia naszych postulatów; zadowolono się jego maślaną protestacją, a swoją rolę w sprawie kłajpedzkiej wystąpiło do Rady ambasadorów o całe trzy tygodnie, za późno. Przyszła na parę godzin przed zebraniem się rady! Czy w treści jest ona dobra trudno osądzić, skoro nie ogłoszono aneksu mającego zamykać w sobie istotne postulat naszego rządu.

Jak widzimy, to i w tej sprawie przyjęto taktykę bierności. Jest to taktyka bynajmniej nie przypadkowa, a choć szaleńcza się wydaje, jest w niej metoda. Hr. Zamojski należy widocznie do tego rodzaju polityków, którzy zrażeni dawniejszymi nieobliczalnymi nieraz występami polskiej dyplomacji, nie stosującej zamiarów do sił, ale odwrotnie — ceni przedewszystkiem spokój, dystygowaną postawę, zimną krew i nie przejmowanie się niczem w gorączkowej walce dyplomatycznej. Są to przymioty niewątpliwie cenne, ale mają tę wadę, że łatwo rodzą kwietyzm i apatię, które charakteryzują dzisiejszą naszą politykę zagraniczną. Doprowadziły zaś do kwietyzmu dla tego, ponieważ hr. Zamojski jest widocznie zdania, iż interesów naszych na forum międzynarodowym broni dostatecznie nasz sprzymierzeniec francuski, a nasza rola jest tylko w zaufaniu do niego zachować spokój i nie utrudniać mu akcji żadną zbyt gorączkową i niezależną od niego działalnością. Nasza bierność a nawet nasz kwietyzm w polityce zagranicznej są w ten sposób objawem pewnej metody.

Dla tej swojej metody znalazł p. Zamojski doskonałego wykonawcę w osobie p. Skirmunta, męża mało ruchliwego i nie aktywnego. Spokój jego i równowaga mogły i mogą być wielkimi nawet w pewnych wypadkach przymiotami, ale właśnie na posterunku Ligi narodów okazały się ujemnymi. W walce z gwałtownym, bezwzględny i krzykliwym Galwanuskaskasem, sekundowanym przez przebiegłego i nader aktywnego p. Benesza, okazał się p. Skirmunt osobistością bezbroną bezsilną i bez wpływu. W Lidze narodów metoda p. Skirmunta nie popłaca.

Przekonałem, że my działać nie potrzebujemy sami, bo za nas działa Francja, a naszym zadaniem jest tylko jej nie przeszkadzać, zbankrutowała w zupełności w sprawie kłajpedzkiej. Francja może i chce nam niewątpliwie dopomagać, ale spuszczać się wyłącznie na nią jest takim samym błędem, czy grzechem politycznym, jak spuszczać się w życiu codziennym wyłącznie na pomoc opatrności, a samemu założyć ręce bezczynnie. Jeżeli więc jakiś pożytek z dwóch ostatnich klęsk być może, to nie ten, że zbliżają nas one do pogodzenia z Czechami i Litwą, ale ten, że zbliżają nas do jedynie słusznej i korzystnej polityki aktywnej.

Przykre, bardzo przykre jest uczucie polaka, gdy patrzy, co się dzieje z

Na gruzach Austrii.

## Pamiętniki Leona Bilińskiego.

Zamach serajewski. — Lekkomysłność gen. Potiorek. — „Ja, die Allpolen, das ist ja der prof. Klompiński. — Nidoszły manifest. — Biliński o Piłsudskim.

Drukowanie pamiętników stało się po wojnie nudne. Jeżeli pisane są przez osoby, które z racji swego stanowiska mają coś do powiedzenia, mogą być interesujące, zwłaszcza gdy autor posiada zmysł obserwacyjny, poparty przez talent pisarski.

Aczkolwiek Polska grała rolę niepoślednią w wojnie europejskiej, tak się złożyło, że ci z Polaków, którzy mają coś do powiedzenia światu, nie kwapią się jeszcze z publikacją pamiętnikarskimi.

Lukę tę wypełniają znajdujące się pod prasą „Wspomnienia i dokumenty“ niezującego już Leona Bilińskiego.

Biliński grał niepospolitą rolę w polityce bylelej monarchji austro-węgierskiej. Pierwszorzędnym, na miarę europejską, polityk o istotnych walorach męża stanu, ceniony był w Austrii, w której miał wpływ ogromny.

Wszak ja — pisze Biliński o sobie — w kilku tygodniach stosunki ze wszystkimi stronictwami że wydarzyły się głosowania, przy których cała Izba stosowała się jakby po wojskowemu do mojego głosowania! Wszak wpływ mój na stronictwa niemieckie był taki wielki, że w kuluarach zrobiono zjadliwy dowcip: przez nominację ministra skarbu wspólnego (został nim Biliński) stracił Niemcy swego przywódcę!

Ale znała go i zagranica. Koło polskie miało zasadę, aby portfel ministra skarbu w Wiedniu przypadł Polakowi. Otóż Biliński, jako minister skarbu, uporządkował finanse austriackie, potem (1900—1909 r.) na stanowisku gubernatora Banku austro-węgierskiego zapoczątkował politykę dewizową, która — jak pisze — „wówczas była moim pomysłem i monopolem, podziwianym a niepojętym w Europie“. To też zwracano się doń z zagranicy w sprawach walutowych, a jeszcze w 1918 r. zasięgał jego opinii w tej kwestji uniwersytet w Chrystjanji.

Rasowy polityk, wpływowy parlamentarzysta, wielokrotny minister, a przytem ulubieniec cesarza Franciszka Józefa, ponadto człowiek bardzo ustosunkowany, należał Biliński kilkakrotnie do rządów Austro-Węgier i przez długie lata wywierał, chociaż pośrednio, ale zato poważny wpływ na te rządy.

Jego przeto „Wspomnienia i dokumenty, które niezadługo ukażą się na półkach księgarskich, zainteresują niezawodnie świat polityczny. Wszyscy cołkolwiek wybitniejsi urzędnicy i politycy bylelej monarchji austriackiej przesuwać się w kalejdoskopie wspomnień Bilińskiego. I gdy włączyć się w jego za piskł, widać tę konsekwencję wprost fatalistyczną, z jaką Austria zmierzała do wojny europejskiej.

Szczególnie ciekawe są zapiski Bilińskiego, dotyczące zamachu w Serajewie i wybuchu wojny europejskiej.

Zamach bowiem wykonano w Bośni, której zarządcą był Biliński, a powtóre wiedeński rząd socjalistyczny ogłosił 1919 r. tajne akta, według których Biliński miał zadecydować wypowiedzenie wojny.

Zamach serajewski opisuje Biliński na podstawie listu urzędowego hr. Rumerskircha, towarzyszącego parze arcyksiężowej oraz różnych poufnych wiadomości. Tak, jaw w polityce zagranicznej pewne hr. Berchtolda niedolestwo umysłowe przysporzyło Austrii coarż to nowe klęski i niepowodzenia, podobnież zamach serajewski został, można powiedzieć sprowokowany umysłową nienormalnością — jak się później okazało — wojskowego naczelnika Bośniżen. Potiorek.

Na zapytanie arcyksięcia: „No, więc cóż z temi bombami? Czy to się powtórzy, czy można spokojnie jechać dalej? — głównodowodzący wojskami, gen. Potiorek, zawołał:

Polska w ostatnich paru miesiącach na terenie dyplomatycznym. Przypomina się nakaz ewangeliczny o nadstawianiu policzka; ale nakaz ten miał swą etyczną podstawę w szczerym dążeniu do pokory — my zaś nadstawiamy po-

W. ces. wysokość może jechać spokojnie, ja przyjmuję za to odpowiedzialność“.

A potem, gdy już na mieście Potiorek zmienił rutę i naraził parę arcyksiężową na strzały Principa, nie wiedział o ich zgonie.

Po strzale kazał natychmiast zawrócić i jechać do konaku, gdzie przybywszy — tym samym autemobilem — „dowiedział się o śmierci arcyksiężowej pary dopiero, gdy wystosował do niej zaproszenie, by wysiadła z auta i udała się na dziedziniec“.

Pełne wyrazu oarż interesu dla czytelnika są kreślone przez Bilińskiego sylwetki Tiszy, Karolyiego, Conrada, arc. Józefa Ferdynanda, tego „nieudolnego wodza i intelektualnego sprawce morderstw tysięcznych na niewinnych chłopach polskich w Galicji zachodniej“ oraz innych osobistości politycznych.

Wiele szczegółów nowych, wprost pierwszorzędnej wartości historycznej, szereg rozmów tets-a-tete z Franciszkiem Józefem, czy też z wybitnymi mężami po raz pierwszy znajdujące we „Wspomnieniach“ Bilińskiego publikacje.

Jakże charakterystyczna jest np. ta ka uwaga Franciszka Józefa: „Ja, die Allpolen, das ist ja der prof. Klompiński. W błędnej wymowie nazwiska polskiego cesarz sprowadzał zawsze i przy każdej sposobności endecję do p. Głabński, jakkolwiek — dodaje Biliński — ja za każdym znowu razem starałem się sprawiedliwiej zorientować monarchę.“

Gdy wybuchła wojna, miał być utworzony w Kłęczach rząd tymczasowy, kandydatem do tego rządu był gen. Colard. Miał być ogłoszony przez Austrię odpowiedni manifest do narodu polskiego. Franciszek Józef zaakceptował projekt proklamacji napisanej przez Bilińskiego.

Wszakże potem, w obecności hr. Berchtolda, Stuergha, Buriana i autora proklamacji, oświadczył Tisza, że się sprzeciwia manifestowi, ponieważ po jego ogłoszeniu nie mógłby „nigdy cesarz austriacki zwozić stosunków dyplomatycznych i osobistych z carem“.

Jeden z ustępów manifestu głosił: „Jeżeli Bóg wszechmocny obdarzy zwycięstwem wojska sprzymierzone, to kraj Wasz będzie nierozzerwalnie wcielony do rzeszy moich państw w ten sposób, by wespół z krajem moim, zamieszkałym przez Waszych rodaków, tworzył jednolite Królestwo Polskie, którego administrację z uwzględnieniem najwyższych interesów i potrzeb całej monarchji, powierzę rządowi narodowemu, odpowiedzialnemu przed seimem w Warszawie“.

Niezmiernie charakterystyczne jest, co pisze Biliński, który znał się na ludziach, a Józefie Piłsudskim.

„W r. 1919 stanąłem jako desygnowany minister polski przez Naczelnikem państwa, a mimowolna dla dygnitarza tej miary cześć przemieniła się wkrótce w podziw, gdy na konferencjach ministrów słyszałem niejednokrotnie ze strony Naczelnika słowa, pełne zarówno dziwnie wzniosłej i oryginalnej wymowy, jak głębokiej mądrości wytrawnego męża stanu“.

### NIETAKT TROCKIEGO.

Polska Agencja Telegraficzna.

Londyn, 15 kwietnia.

Mowa Trockiego, wygłoszona w Tyflisie, wywołała w tutejszej prasie zdumienie. Prasa podkreśla szczególnie ten zwrot, w którym Trocki zarzuca rządowi Mac Donalda brak zasad działania. Pisma zaznaczają, że Trocki okazał całkowity brak taktu, wygłaszając podobne słowa w dniu otwarcia konferencji rosyjsko-angielskiej.

## Dlaczego zerwana została konferencja rosyjsko-rumuńska.

Rokowania między sowiecką i rumuńską delegacją zakończyły się ujawnieniem dwóch już znanych i sprzecznych poglądów dwóch na sprawę Bessarabji — Rosji i Rumunii.

Koniec konferencji sowiecko-rumuńskiej był właśnie takim, jakim w rzeczywistości powinien być. Zdawało by się, że zerwanie rokowań nie jest dla nikogo absolutną niespodzianką.

A jednak, było ono zupełną niespodzianką dla dyplomatów, rumuńskich, oraz austriackich, którzy starali się odegrać rolę pośrednika między Rosją a Rumunią.

Politycy ci byli bardzo zdziwieni, gdy Krestynski w wywiadzie przed otwarciem konferencji oświadczył, że Rosja absolutnie nie może zrzec się swych praw do Bessarabji.

Zupełne oszacowanie nastąpiło na samej konferencji, kiedy delegaci sowieccy okazali się nieustępliwymi i powtórzyli tylko to co Krestynski powiedział w Berlinie.

Okazało się, że delegaci sowieccy przyjechali tylko po to po raz tysięczny oświadczyć światu, że nie zrezygnują z Bessarabji.

Politycy rumuńscy oczekiwali zupełnie innych rezultatów tej konferencji.

Już okres przygotowawczy do konferencji trwał dość długo, podczas którego Rumunia miała rzekomo zaproponować sowiecom zerwanie konwencji militarnej z Polska, w razie wyrażenia swej zgody na aneksję Bessarabji.

Faktyczna przyczyna zerwania konferencji ma jeszcze głębsze tło.

Jest to rezultat przegrupowania politycznego wielkich mocarstw europejskich przed samą konferencją wiedeńską.

Sojusz włosko-jugosłowiański zmienił układ sił politycznych w Europie środkowej.

Od samego początku tworzenia Małej ententy między Francją i Włochami toczyła się walka dyplomatyczna o wpływy w państwach Europy środkowej.

Dażenia Francji szły w kierunku stworzenia bloku — Jugosławia — Rumunia — Czechy.

Pasiecz i Mussolini zgotowali jednak Francji wielką niespodziankę zawierając układ włosko-jugosłowiański.

Tym sposobem Francja została prawie wyparta ze Środkowej Europy.

Mussolini jednocześnie utorował sobie drogę na Daleki i Bliski Wschód.

Uznał on de jure rząd sowiecki, a następnie poszedł jeszcze dalej, odmówił ratyfikacji układu paryskiego, o przyznaniu Rumunii Bessarabji.

Uczynił to, nie bacząc na prośby ze strony Rumunii, ani plan zbliżenia raso wego włosko-rumuńskiego.

Taki nowy stan rzeczy zmusił rząd sowiecki do zmiany swego stanowiska względem Rumunii i tym należy wyjaśnić poniekąd zerwanie rokowań sowiecko-rumuńskich w Wiedniu.

Francja skrzętnie wykorzystwała obecne położenie Rumunii, która zdradzała pewne tendencje zbliżenia się z Włochami i znakomicie poprawiła swe wpływy w Rumunii.

Ostatnia demonstracyjna ratyfikacja przez Francję układu paryskiego o aneksji Bessarabji przez Rumunię była najlepszym tego wprazem.

Anglja podczas rozgrywania się tych wszystkich wypadków politycznych zachowywała zupełną neutralność, ale z wielkim napięciem śledziła ich bieg.

Dla Anglii szczególnie zwrot Bessarabji — Rosji jest bardzo niepożądany gdyż jej interesy handlowe na Dunaju wówczas byłyby zagrożone.

### ZATARG JUGOSŁOWIAŃSKO-RUMUŃSKI.

Polska Agencja Telegraficzna.

Bukareszt, 14 kwietnia.

Jugosłowiański poseł wręczył rządowi rumuńskiemu notę, protestującą przeciw plądrowaniu gmin Anotan i Modas przez wojska rumuńskie przed oddaniem tych miejscowości władzom jugosłowiańskim. Rząd jugosłowiański domaga się zwrotu zagrabionego mienia i oświadcza, że dopóki to nie nastąpi, nie wyda Rumunii Habsfeldu. Rząd rumuński przyrzekł zbadać tą sprawę, odpowiedź ta nie zadowoloniła jednakże rządu jugosłowiańskiego.

„Czas“

# Lola Gzyms-łódzka Titine

Wesoła tragedia rozpalonych zmysłów w 50 aktach.

Migawkowe zdjęcia Stanisława Dobrzyńskiego.



7.

Po pewnym czasie Lola Gzyms  
Rzuciła mury szkolne,  
Nabrała w piersi więcej tchu,  
By wolne ptaszę polne...

A że pieniędzy było brak,  
Ceniła już i „flotę”  
Rankami do fabryki mknie  
Codziennie na robote...



8.

Po kilku latach miała już  
Swe małe oszczędności  
I myśli, coby zrobić, by  
Coś zyskać na piękności...

Kupuje więc przeróżne crepe  
Pończoszki i buciki,  
Sukienki, halki, puder ruż,  
Podwiązki i kolczyki...

(dalszy ciąg za chwilę).

## Zgrzyty.

### Na scenie, czy parterze?

Był czas, gdy Polska bledna, ujarzmiona  
Przedmiotem rządów była dla Europy,  
Kaci nas w mocne ścisnęli ramiona,  
Rzucając butnie pod swe ciężkie stopy.  
Wtedy stłumiwszy w sobie serca drzenie,  
Ironją rany kolidliśmy świeże  
I kłedy inni grywali na scenie,  
My patrzyliśmy drwiąco na parterze.

Dziś Polska ważkim w świecie jest czynnikiem,  
Ale nam rabska została natura,  
Przed każdym czelnym obcym politykiem  
Z nalwnym lękiem wciąż dajemy nura.  
Każdego głupca cenimy znaczenie,  
Jedynie w siebie nie hołdując wierze,  
I miast jak aktor grać na światła scenie,  
I Gnuśnie patrzmy jak widz na parterze.

Wciąż w protektora jak w obraz wpatrzeni,  
Klepiemy paclerz jak za panią matką,  
Niepomni, że kto przyjaźni nazbyt cenil,  
Ten się na zawód narazi nierządno.  
Jesteśmy ślepi na najgrubsze cienie,  
Myśląc, że siła spoczywa w papierze,  
I zamiast grywać jak aktor na scenie,  
Ciągłe się gnuśnie gapim na parterze.

Nowych kierunków nie widząc w Europie,  
Wierzymy w hasła, co idą do pieca,  
Nie dziw, że każdy nas brutalnie kopie,  
Choć się do innych szarmancko zaleca.  
Państwowe nasze uszczupla się mienie,  
Rywal nad nami ciągle górę bierze,  
A my miast działać jak aktor na scenie,  
Ciągłe się gapim jak widz na parterze.

Czas trzeźwo spojrzeć na dziejów zawłóść,  
Nie dajmy w oczy syptać sobie piasku;  
I temu, który żywi ku nam miłość  
Nie wolno wieść nas, jak dziecko, na pasku.  
Gdy my szpargałów cenimy znaczenie,  
Inni pracują, by stanąć przy sterze;  
Włęcz trzeba działać jak aktor na scenie,  
A nie się gapić jak widz na parterze.

Sat.

## Walki francuskie w cyrku A. Ciniselli. 58-my dzień.

Peterson (Danja) — Hamela Łódź.

Znaczna przewaga Petersona. Hamela przez cały czas spotkania w defenzywie. Do końca walki, dzięki dobrej orientacji, udaje się łodzianinowi utrzymać wynik remisowy.

Czarna Maską — Orłow (Rosja).

Orłow walczy znów dziko i używa całego szeregu niedozwolonych chwytów.

Przewaga Maski. Orłow zostaje zdyskwalifikowany.

Michelson (Libawa) — Śpiewaczek (Czechosławacja).

Z powodu niedyspozycji Grikhisa walczy Śpiewaczek z Michelsonem. Z początku walka równa. W 3 rundzie przewaga Michelsona, który w 29 min. kładzie przeciwnika na obie łopatkę. Arbitrem p. Bruszewski.

Widz.

## Tajemnica portfela wekslowego.

W przededniu wielkich płatności. — Tajemnicza operacja. — Ostatnia deska ratunku. — Falszywe weksle. — Kradzież własnego mienia. — Pętla na szyi. — Uratowani przed bankructwem.

W wielkim składzie białych towarów włókienniczych będącym własnością spółki z ograniczoną odpowiedzialnością panował nader pesymistyczny nastrój.

Był to dzień 12 kwietnia a 15-go firma posiadała ogromne płatności sięgające sumy 18 tysięcy złotych...

W kasie były pustki, a składki były przepełnione...

Już od dwudziestu dni młody szef firmy p. W. chodził jak struty.

Posiadał on ogromny portfel wekslowy jednakże zwlekał wobec niepomysłnych koniunktur na rynku pieniężnym, do ostatniej chwili ze zdyskontowaniem go.

Starania o pożyczkę dolarową pod zastaw towarów zawiodły — a wpłata pierwszej raty drugiej zaliczki na podatek dochodowy wyczerpała zasoby pieniężne firmy zebrane w okresie ożywienia przedsięwziętego.

Na domiar złego jeden z dwóch wspólników, p. K. bawiąc w Karlsbadzie żony zażądał telegraficznie na operację większej sumy pieniędzy która też okrucami pozostałemu w kasie została zestawiona i przesłana do Karlsbadu.

Podniecenie pana W. wzrastało z godziny na godzinę...

Widmo płiki białych karteczek zaproszeniowych z P.K.K.P. spędzało mu sen z powiek i zatruwało każdą chwilę odpoczynku.

Wreszcie 14 kwietnia zrana pan W. zatelefonował po stałego dyskontera firmy i przedstawiwszy mu ogromną część obszernego portfela wekslowego polecił mu zdyskontować je za wszelką cenę.

Jakież było przerażenie pana W. gdy po dwóch godzinach dyskontier ten powrócił z zatrąsowaną miną i zantkawszy się z panem W. w gabinecie oświadczył mu iż

znaczna część otrzymanych przez niego weksli jest sfałszowana...

Pan W. nie wierzył własnym uszom. Ale gdy dyskontier uporczywie obsta-

wał przy swoim twierdzeniu, zawezwano telefonicznie urzędnika jednej z firm której żyro znajdowało się na kilku wekslach i ten po dokładnym obejrzeniu weksli,

skonstatował iż zarówno stempel jak i podpis na wekslu są sfałszowane.

W kilka minut potem wiadomość o tem była w całym biurze tajemnicą poliszynela...

Poczęto robić domysły i przypuszczenia, które aczkolwiek różniły się w szczegółach jednakże zasadniczo sprowadzały się do twierdzenia

iż malwersacji tej dokonał, bawiący w Karlsbadzie wspólnik, pan K.,

który w noc przed wyjazdem przyszedł do składki i przeszło godzinę siedział w gabinecie. Późem wyszedł z paczką pod pachą, nakazując urzędnikowi w śpiącym w składzie milczenie.

Jednocześnie twierdzono, iż p. K. przed wyjazdem

sprzedał mieszkanie wraz z umeblowaniem oraz zabrał ze sobą upoważnienia na odbiór należności firmy w Rumuni i oraz weksle wiedeńskie.

Płotki te dotarły do uszu pana W. który przeprowadziwszy rewizję ksiąg i kasy

przekonał się, iż twierdzenia personelu nie są bezpodstawne...

Około 4-ej popołudniu wezwano do biura firmy lekarza mieszkającego w tym domu.

Pan W. w straszliwym podnieceniu dochodzącem do stanu obłądki targnął się na swe życie i powiesił się na klamce kasy...

Na szczęście w kilka chwil potem nadszedł ów dyskontier, który zjawił się z propozycją pożyczki pod zastaw towarów... Gdy na kilkakrotne pukania miłknie odpowiadał zaniepokojeni pracownicy wyważyli drzwi

i denata zdołano uratować...

A dziś rano weksle zostały wykupione...

## Groźne memento pożaru w fabryce Angersteina.

Domy mieszkalne i fabryki nie posiadają prymitywnych urządzeń przeciwpożarnych.

Straszliwy pożar, w fabryce Angersteina, gdzie ofiarą potężnego żywiołu padły trzy życia bohaterskich strażaków powinien bezwzględnie stać się groźnym momentem na przeszłość...

Wobec zbliżającego się lata niebezpieczeństwo pożaru potęguje się, a tymczasem zarówno domy mieszkalne jak i fabryki, nie posiadają elementarnych środków bezpieczeństwa przeciwko temu straszliwemu żywiołowi...

I tak w większości domów mieszkalnych o dszeregu miesięcy studnie są ze-

psute i w razie katastrofy pożarowej, wodę trzeba czerpać z sąsiednich domów, co opóźnia i niezmiernie utrudnia akcję ratowniczą, prawie, że wszystkie domy nie posiadają hydrantów, przy pomocy których pożar możnaby było stłumić w zarodku — podobnie przedstawia się sprawa w zakładach przemysłowych, które nie posiadają nawet ręcznych gaśnic.

Sprawą tą winny się zająć władze administracyjne, któreby zabezpieczyły życie i mienie przed tym strasznym niebezpieczeństwem.

## Gdyby tak w wodociągach płynęła woda sodowa

mielibyśmy i kanalizację i wodociągi.

Najbardziej upośledzonym w Polsce miastem pod względem zdrowotnym i sanitarnym jest niewątpliwie ogromne miasto Pracy, centrum przemysłu włókienniczego, polski Manchester — Łódź...

Od lat dziesiątków kwestja najprymitywniejszych urządzeń sanitarnych, jakimi są kanalizacja i wodociągi, stoi na martwym punkcie, a rok rocznie macki straszliwych epidemii pochłaniają tysiące ofiar...

Tymczasem magistrat łódzki zasklepiwszy się w oszczędnościowej „polityce skarbowej”, zainicjonowanej przez „doktora nauk marmaceutycznych” rozkoszuje się faktem, iż towarzystwo Almeriance de Riegos okazało się czemś legendarnym i nieistniejącym i sprawę tę odłożył ad calendas graecas, aczkolwiek dwa to-

warzystwa kanalizacyjne zasypują stale magistrat ofertami, prześcigając się w poprawieniu stawianych warunków...

Przed kilkoma miesiącami magistrat chcąc urbi et orbi rozgłosić, iż sprawa kanalizacji żywo go obchodzi zainicjował konferencję kanalizacyjno-terenoznawczą, która dała bardzo pomyslnie rezultaty, gdyż wykazała, iż sprowadzenie wody nie będzie przedstawiało większych trudności, a tem samem zmniejszą się koszty budowy kanalizacji i wodociągów...

Lecz i to nie wpłynęło ożywiająco na vegetacyjny żywot wydziału przedsiębiorstw miejskich, który jest raczej wydziałem gazowni miejskiej, bowiem to jedynie przedsiębiorstwo posiada wielkie przemysłowe miasło — Łódź.

lex.

Dziś **CASINO** Dziś

**KREW NA PIASKU**  
(BLOOD AND SAND)

Tragedja rozpalonych zmysłów w 7 aktach według słynnej powieści Blasco Ibaneza

W rolach głównych:  
RUDOLFO VALENTINO, LILA LEE  
NITA NALDI

Dziś **ODEON** Dziś

**Gdy**

**Kurtyna zapadnie**

7 aktów z za kulis teatru, dramat ameryk.  
Reżyserja A. W. de Mille'a.

WYCINANKI ŁÓDZKIE.

## O ludziach, stojących przy ścianie.

Na Piotrkowskiej ulicy niemal przy każdym domu, przy każdej wystawie sklepowej, — stoi jakiś człowiek oparty o mur, lub o sztachetę odgradzącą szybę wystawową, stoi i patrzy.

Nic nie mówi, nie myśli, nie czuje — ale tęnym wzrokiem wpija się w pustą przestrzeń ulicy, jakgdyby stał nad zwłokami ukochanej osoby.

Zwykły człowiek, łodzermensch, przeciętny obywatel łódzki z głową pełną najdziwniejszych interesów, staje nagle przy ścianie, rozkwiera szeroko usta, wyolbrzymia oczy i patrzy wzrokiem obłądnym na dziwną mozaikę komieni brukowych.

Każde miasto ma swióch ludzi, stojących przy ścianie, tak, jak każde miasto ma prostytutki, kręcące się od rogu do rogu.

Taki człowiek pędzi po ulicy, wymachuje rękoma, rozmawia tete-a tete ze sobą i nagle coś w nim pęka, jakaś struna jakąż żyłka zalewa się krwią i w mózg wwierca się rozpalonym świdrem bolesne pytanie:

— No, dobrze... A co dalej?...

I człowiek ten staje dęba, jak tramwaj wstrzymany w rozpędzie przy pomocy hamulca, gdy maszynista chce uniknąć ofiary — usuwa się dyskretnie w bok, opiera się o ścianę domu i albo się śmieje idiotycznie, albo wybałusza oczy i stoi jak wryty.

Ale są inni.

Sentymentalni młodzieńcy o błękitnych oczach i w wiecznie podartych butach.

Stoją, bo im się znudziło deptanie świąta, bo ogień płonie w ich sercu, bo życie nie jest im warte, eviva l'artel...

Stoją — bo są zmęczeni, bo ich nogi boją, bo pada deszcz, a jeżeli nie pada, to w każdym razie pada, albo będzie padał...

Ale są jeszcze inni.

Don-Kiszoci i Don-Juani, pozeracze serc niewieścich i antyfeminiści, ci z dołu i ci z góry, małuczcy i wielcy, żli i dobrzy, wszyscy, którzy przegrali stawkę nic już więcej nie mają do stracenia...

A ludzie przechodzą ulicami, potracają ludzi, stojących przy ścianie i złorzeczają:  
— A, psiakrew!... Stań pan w bramie nie na ulicy!...

I człowiek, stojący przy ścianie wciska głowę w kąt, wypycha głowę w plecy, przykula na obie nogi i rękoma zasłania oczy...

Dopiero wieczorem, gdy elektryczne lampy na drutach zająsniają nad miastem jak sznur pereł — i zimno ciurkiem przebiega po plecach — człowiek, stojący przy ścianie podnosi kołnierza palta, nasuwa kapelusz na czoło i lunatycznym krokiem zwolna rusza z miejsca...

A nazajutrz, gdy słońce złotą plamą kładzie się na barwnym chodniku w buwarze Lu, która zaspanemi oczętami czyta kronikę wypadków w gazecie potannej — gdzieś na facjacie domu z przedmieścia kołysze się siny trup wielki...

Tragedja ludzi, stojących przy ścianie.  
Bolski

# W okresie „stagnacyjnego ruchu“.

Widmo dalszej redukcji dni pracy. — Zwiastuny niepomyślnych wieści z prowincji — protesty złotowe. — Robotnicy czekają.

Tego rodzaju kryzysu, co dziś — Łódź jeszcze nie przeżywała.

Nie chodzi tu bowiem o większe lub mniejsze natężenie tempa redukcji, nie chodzi o cały szereg innych czynników — jest natomiast faktem, że na **określenie dokładne obecnego momentu nie można znaleźć żadnej ścisłej definicji.** Żyjemy obecnie w okresie wyczekiwania, w okresie „stagnacyjnego ruchu“, jak się ktoś złośliwie wyraził.

Ruch w handlu hurtowym, który tłumaczył się ożywieniem przedsięwzięciem — ustał obecnie zupełnie, **a i w detalu ruch jest minimalny.**

Jest to zjawisko nader charakterystyczne, że tego okresu ożywienia w handlu, kiedy to „cały Lwów był w Łodzi“ — przemysł nie odczuł prawie wcale.

Jeżeli redukcja pracy nie zatoczyła jeszcze szerokich kręgów, to wyłącznie dla tego, że przemysłowcy chcieli utrzymać produkcję, ze względu na robotników, — na dotychczasowym poziomie i „pchali“ pracę z dnia na dzień.

Sytuacja ta, w razie utrzymania się dotychczasowego stanu na rynku włókienniczym — **ulegnie po świętach zasadniczej zmianie i**

wówczas należy się spodziewać **bardzo wydatnej redukcji dni pracy w fabrykach.**

Obecnie bowiem, pomimo opróżnionych częściowo składów nie fabrykuje się nic na eksport, a nawet dla rynku wewnętrznego: produkuje się wyłącznie towary t. zw. „firmowe“ t. zn. takie, które **mogą liczyć na szybki i korzystny zbył.**

Na całokształt sytuacji obecnej składa się również **niepewne stanowisko kupców prowincjonalnych i ich olbrzymich wobec Łodzi zobowiązań:** zwiastunami niepomyślnych wieści są już **protesty złotowe.**

Ruch spekulacyjny ustał i narazie wskutek stabilizacji pieniądza niema szans powodzenia, **jakkolwiek kupcy przewidują znaczne podrożenie towarów.**

W pewnej mierze jest przyczyną obecnego stanu rzeczy — sanacja, wobec której sfery przemysłowe zajęły również swe zwykłe stanowisko wyczekiwania.

Naturalnie dotyczyć to może jedynie wielkiego przemysłu, gdyż średni przemysł i kupiectwo nie interesują się zagadnieniami „wielkiej polityki“ przemysłowej — najwyższej potrafi na te zagadnienia spojrzeć

pod kątem widzenia swych potrzeb kredytowych, które zresztą w bardzo nieznacnej mierze były przez P.K.K.P. zaspakajane (kupiectwo nie otrzymywało dotąd w P.K.K.P. żadnych absolutnie kredytów).

Z tych więc względów najbliższą przyszłość Łodzi i jej produkcji nie przedstawia się zbyt różowo.

Z kwestją produkcji łączy się ściśle cały szereg spraw robotniczych, a i w sferach kierowniczych związków zawodowych zauważać się daje wyczekiwanie.

Redukcja dni pracy wysunie znowu groźną kwestję bezrobocia i spowoduje cały szereg komplikacji, gdyż ustawa o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia omawiana jest przez senat i dużo jeszcze czasu upłynie, zanim z labiryntu poprawek przejdzie powtórnie do sejmu i wejdzie w życie.

Opóźnienie zaś tej ustawy może spowodować skutki wprost nieobliczalne, a żywiołowej klęsce bezrobocia nie będzie mogła zapobiec, akcja społeczno-filantropijna ani poczynania samorządów i gmin, o czym można się łatwo przekonać podsumowawszy dotychczasową „działalność“ w tej dziedzinie magistratu łódzkiego.

mk.

## Migawki sądowe.

### BOBO.

Jestem małym bobasem, mam śliczne blond-loczki, białe ubranko, zielone skarpetki, nowe sandaalki i „r“ wymawiam jak „g“, co szalenie podoba się moim starszym kuzynkom.

Zamiast więc powiedzieć:

— Zaraz to zrobię...

— powiadam:

— Zagaz to zgrabie...

Mam szufladkę z zabawkami, kločki i loteryjkę, książki z obrazkami i umiem już na pamięć „Pucu, pucu, chlastu, chlastu, nie mam rączek jedenastu“...

Nie piszę jeszcze, oczywiście, migawek sądowych, ale czuję pociąg do kolorowych ołówków, przepadam za stalówkami i lubię słuchać bajeczek...

Życie prowadzę skromne.

Wstaję o dziesiątej, śniadanie, bawię się, obiadem, bawię się, podwieczorek, bawię się, kolacją, idę spać.

Do szkoły jeszcze mnie nie posyłają, wujkowie przynoszą mi czekoladki, ciotki całują mnie w policzki, mamusia poprawia mi spodenki, tatuś daje psztyka w nos.

Jeśli mi dobrze, nigdy nie choruję, a jeśli mnie czasem zaboli główka, kładą mnie do białego łóżeczka, wołają doktora, każą jeść lekarstwa, a potem wszyscy są dla mnie jeszcze lepsi, niż przedtem, i wolno mi robić z poduszki fortecę, albo udawać stracha, owijając się w koldrę.

Uczą mnie grzecznie kłaniać się nóżką, nie pozwalają mi używać brzydkich wyrazów, chcą ze mnie zrobić człowieka uczciwego, przyzwoitego, dla którego ludzie będą mieli szacunek i poważanie.

A ja słucham uważnie, co do mnie mówią, jestem posłuszny i robię, co mi każą.

Boję się tylko babuków i ciemnego pokoju, żal mi ptaszek, które szukają okruszyn za oknem, wstydzę się, gdy ktoś mnie nazywa „miłym chłopczykiem“, płaczę byle czego i śmieję się bez powodu.

Takie małe bobo...

— — — — —

Przypomniałem to sobie wczoraj w sądzie.

Dwudziestoletni Chaim Bregman został oskarżony o to, że skradł z kasy sweego pryncypała 250 milionów marek.

Złodziej — ale dzieciak.

— Dlaczegoś ukradł? — pyta sędzia.

— Bo... bo...

— Bo co?...

— Bo... bo...

I dalej ani w ząb. Nie może wytłumaczyć. Nie wie jak się usprawiedliwić. Suma 250 milionów zasugerowała go. Nie mógł się oprzeć pokusie. Teraz żałuje. Bardzo nawet. Nigdy, nigdy już tego nie zrobi. Niech mu pan sędzia wybaczy... To przecież wstyd — siedzieć w więzieniu. O nic mu nie chodzi, tylko o ten piekający wstyd przed kolegami. Niech mu pan sędzia wybaczy... Może przysiąc, że nigdy już tego nie zrobi... Żeby nie wiem co... Nigdy, nigdy!...

— Więc dlaczegoś ukradł?...

Chłopiec milczy. Wargi dygają mu, jak w strachu.

— Bo... bo...

Nie może

I przyszło mi na myśl, że Chaim Bregman, skazany na dwa miesiące aresztu, tym jednym spółnikiem wypowiedział wszystko:

— Takie małe bobo... Juris.

## Kwiatki z bruku wielkowiejskiego.

### Przy pracy.

27-letni strycharz, Józef Kowarski, w cegielni Krausego, przy ul. Mostowej 4, spadł z wysokości pół metra, otrzymawszy obrażenia ciała.

— 53-letni podmajster, Juliusz Kepler w fabryce Finstra, uderzony został pokrywą kotła.

— 45-letni robotnik, Juliusz Hajnek, w fabryce Franciszka Ramisza, przy ulicy Łagiewnickiej 10, skaleczył się podczas pracy, uległszy złamaniu prawego przedramienia.

Wszystkim udzielił pomocy lekarz pogotowia.

### Oslabienie.

31-letni robotnik, Lejzor Goldman, w bramie domu № 83, przy ulicy Piotrkowskiej, upadł z osłabienia.

Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy, poczem odwiózł go do szpitala.

## Niezwykły sposób utrzymania.

W mieście Detroit stanie Michigan, policja zatrzymała francuza, 30-letniego Edwarda Neault'a, podejrzewając go o włóczęgostwo i próżniactwo.

W komisariacie N. wydobyl z kieszeni banknot 50-dolarowy jako dowód, iż mając pieniądze, nie potrzebuje być włóczęgą.

Zapytany o pochodzenie banknotu oświadczył, iż go znalazł. Zaskarżony do sądu policyjnego przed sędzię Thomasa M. Cottera, zapowiedział, iż ma szczerą górną dar znajdowania pieniędzy na ulicach, co od dłuższego czasu stanowi jedyne źródło jego utrzymania. Sędzia banknot zatrzymał i dał do pism ogłoszenie. Po upływie tygodnia poszkodowany się nie zgłosił po odbiór własności, sędzia więc wypuścił Neault'a na wolność. Zapytany N. oznajmił, iż powraca do swego domu w Massachusetts.

— Czy ci te pieniądze wystarczą na drogę? — zainteresował się sędzia.

— Jestem o to spokojny, bo nie wątpię, że środki na podróż znajde na ulicy, na dworcu kolejowym lub gdziekolwiek.

### Wisielec.

56-letni dozorca domu № 17 przy ul. Kamiennej, Jan Leonen, podczas nieobecności swej połowicy, powiesił się na klamce od drzwi.

Zawezwany lekarz pogotowia skonstruował zgon.

Trupa zabezpieczono na miejscu, aż do zejścia władz sądowo-policyjnych. Przyczyna rozpaczliwego kroku niewyjaśniona.

### Atak histeryczny.

W kościele Sw. Krzyża, uległa atakowi histerycznemu, 19-letnia Anna Sobalska.

Lekarz pogotowia udzielił jej pomocy w kancelarii parafji, poczem odwiózł ją do szpitala.

**CZYTAJCIE „REPUBLIKĘ“.**

## Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu“).

### GOTÓWKA,

Dolary 9.325.000 — 9.300.000.  
Franki franc. 579.000 — 583.500.

### CZEKI,

Belgia z wó — 498.750.  
Holandia 3.475.000 — 3.450.000.  
Londyn 40.700.000 — 40.425.000.  
Nowy Jork 9.350.000 — 9.300.000.  
Paryż 585.5000 — 578.500.  
Praga 277.700 — 269.950.  
Szwajcaria 1.647.500 — 1.632.000.  
Sztokholm 2.475. — 2.460.  
Wiedeń 132.10 — 131.00.  
Włochy 417.800 — 415.000.  
Frank złoty 1.800.000.  
Milionówka 975.000 — 950.000.  
Bony złote 1.350.000 — 1.400.000.  
Pożyczka dolarowa 5.150.000.

Tendencja trochę mocniejsza.

### PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSAWSKA,

Belgia 479.000.  
Chryścjanja 1.260.000.  
Holandia 3.415.000.  
Kopenhaga 1.915.000.  
Londyn 39.900.000.  
Nowy Jork 9.200.000 — 9.240.000.  
Paryż 561.000.  
Praga 266.000.  
Szwajcaria 1.618.000.  
Sztokholm 2.425.000.

## Warszawska giełda akcyjowa.

### I. BANKOWE,

B. Dyskontowy 24—25 (8 em.) 21.5  
B. Handlowy 25—25,75—26.  
B. dla H. i P. 4.100—3.800—4.100.  
B. Kredytowy 1.900.  
B. Małopolski 2.  
B. Handlowy P. 8.  
B. Przem. Lwów 1.350—1.425.  
B. Spółdzielczy 18.5.  
B. Wil. H. Pryw. 320.  
B. Zachodni 9—8,750—(6 em.) 7,5.  
B. Zjedn. Ziem. 3.825.  
B. Zw. Spółek 18.500—19—18,750—  
(bez kupna).

### II. CHEMICZNE ELEKTRYCZNE, CU-KROWE, CEMENTOWE:

Carata 775—890—850.  
Kijewski 1.375—1.400—1.350.  
Puls 1.350—1.300.  
Spiess 3.300—3.190.  
Strem 49.  
Wildt 550—625—550.  
Zgierz 13.5.  
Elektryczność 6.200.  
P.T.E. 600—875—580.  
Boweri 3.400—3.700—3.500.  
Siła i światło 2.050—1.900—1.975.  
Chodorów 16—16,5—16,250.  
Czersk 2.100—2.200.  
Częstocice 9.500—8.750—9.  
Goślawice 4.700—4.900—4.800.  
Michałów 2.250—2.350.  
Cukier 14.750—13.500—14.  
Firlej 3.300—3.375—3.350.  
Łazy 500—550—525.

### III. DRZEWNE, NAFTOWE I METALURGICZNE,

Węgiel 21 dr.  
Nafta 1.600—1.500  
Nobel 5.100—5—5.050  
Cegielski 1.950—2—1.900  
Fitzner 25 (2) 28—27—27,5  
Lilpop 2.250—2.225  
Modrzejów 37.500 dr.  
Norblin 2.100—2.250—2.150  
Ortwein 1.750—1.900—1.800  
Ostrowiec 35—33  
Parowozy 1.250—1.200—1.225  
Rudzki 5.800  
Starachowice 11.250—10.500—10.650  
Ursus 4.200—4.500 (3 em.) 4.100 —  
4.250  
Zieleniewski 35  
Maszyny 1.400

### IV. WŁÓKIENNICZE, HANDLOWE I RÓŻNE.

Konopie (5 i 6 em.) 1.600  
Zawiercie 180—175  
Żyrardów 1.400—1.450—1.385  
Borkowski 4.500—4.700  
Jabłkowsky 600  
Syndykat 9  
Herbata 400  
Tkanina 400  
Zach. Tow. 1000

Wiedeń 12900.  
Włochy 405.000.

### DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 9.325.000.  
Tendencja słabsza, akcje trochę mocniej.

### TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 9.340.000.  
Paryż 575.000.  
Szwajcaria 1.645.000.  
Londyn 40.650.000.  
Tendencja bez zmiany.

### PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

Gdańsk, 16 kwietnia.  
(Tel. od naszego sprawozd. giełdowego „Expressu“).

Marka polska 0,62.  
Warszawa 0,61.  
Dolary 5,75.

### DRUGIE NOTOWANIA GDAŃSKIE.

Gdańsk, 16 kwietnia.  
(Tel. od naszego sprawozd. giełdowego „Expressu“).

Marka polska 0,62.  
Warszawa 0,61 i pół.  
Dolary 5,75.

Lloyd 425  
Żegluga (7 em.) 580—575  
Cmielów 2.800—2.900—2.800  
Habermusch 22—23.250  
Klucze 1.050—1.075  
Pustelnik 4.300—3.800  
Spirytus 7.300—7.375—7.350 (4 i 5)  
Petegę 8  
Ostrowite 6.500—7  
Tehate 9—8.500

Tendencja trochę mocniejsza.

## Teatr CASINO

Godzina 12 w południe.

W niedzielę dnia 20-go i w poniedziałek dnia 21-go b. m.

2 przedstawienia dla dzieci.

Udział biorą:

**OLGA ORLEŃSKA**

Kazimierz

**Chorjan**

Bolcio

**Kamiński**

Czesław

**Skoneczny**

**A. MAKAROWA**

**A. Luziński**

**Prof. Piotrowski**

## Kurs waloryzacyjny franka złotego.

Dziś 16 kwietnia 1.800.000 mk.

Jutro 17 kwietnia 1.800.000 mk.

Dla opłat kolejowych i telegraficznych: 1,800,000 mk.  
Dla wyrobów tytoniowych: 1,800,000 mk.

## Giełdy zagraniczne.

### GIEŁDA NOWOJORSKA.

Kurs dzienny 4. jedna czwarta pr.  
Londyn 4.33.50.  
Londyn 60 dni 4.32.50.  
Paryż 6.23.  
Amsterdam 37.08.  
Kopenhaga 16.58.  
Praga 2.96.  
Berlin w plac. 22 i trzy czwarte — 23 centów ameryk. za biljon.

### GIEŁDA LONDYŃSKA.

Nowy Jork 434.68.  
Francja 70.30.  
Belgia 82.12.  
Włochy 97.50.  
Szwajcaria 24.70.  
Danja 26.22 i pół.  
Norwegja 31.55 i pół.  
Szwecja 16.46 i pół.  
Niemcy 17.775 biljonów.  
Austria 308.500.  
Praga 14.725.

### GIEŁDA PRASKA.

PRAGA, 15 kwietnia  
Berlin 7.86 za biljon  
Zurych 602  
Londyn 148.62 i pół  
Nowy Jork 34.30  
Marka polska 3.40 za milion

### NOTOWANIA BAWELNY.

Dowóz do portów Atlantyku i Gołfu 12.000.  
Wewnątrz kraju 4.000.  
Wywóz do Anglii 1.000.  
Na kontynent 9.000.

## Kto wygrał w Łodzi pożyczkę dolarową.

Na Łódź padło aż 7 wygranych premjówek dolarowych, z których jednak 5 wygranych przypada na obligacje, znajdujące się w P. K. K. P.

Natomiast dwie wygrane padło na jedną i tą samą osobę p. Olę Geyer, która na obligacje nr. 56391 wygrała tysiąc dolarów, a na nr. 56383 sto dolarów.

Żądajcie wszędzie najlepszą HERBATĘ **E.W.I.G.**  
Nr. Nr. 17i 24.  
735—15

Żądajcie wszędzie najlepszej HERBATY **ESTRAMERCO**  
Nr. 32 i 34.

**STANISŁAW JAKUBOWICZ**  
Poleca  
Płytki terakotowe do podłóg,  
Płytki ścienne glazurowe, Dachówki, Cegłę i glinę szamotową,  
Wapno, Gips zwyczajny i sztukatorski, Klinkiery, Kominówki, i Cegłę zwyczajną.  
Łódź, ANDRZEJA 11, telefon 16-24.  
Szybka dostawa do wszystkich stacji kolejowych P.K.P.

Restauracja **„SAVOY”**

Loco 30.55.  
Maj 30.13—30.19.  
Lipiec 28.80—28.83.  
sierpień 26.30—26.35.  
Wrzesień 25.87.  
Październik 25.12—25.13.  
Listopad — grudzień 23.53—24.50  
Styczeń 24.20.  
Marzec 24.20.

## TEATR „CASINO” Godz. 12 w nocy.

W niedzielę, dnia 20-go i w poniedziałek, dni. 21 b. m.

## 2 wieczory 2 operetkowe 2

Teatru „Nowości” w Warszawie

Udział biorą:

**Olga Orleńska**  
prymadonna teatru „Nowości”.

**Kazimierz Chorjan**  
pierwszy tenor oper. warszawskie

**Czesław Skoneczny**  
znakomity komik  
prymaballerina

**A. Makarowa**  
i baletmistrz

**A. Luziński**  
artyści baletu b. opery cesarskiej w Petersburgu.

**Bolcio Kamiński**  
najmłodszy i najweselszy aktor w Polsce

**Prof. Piotrowski**  
(akompanjament).

Conferencier  
**Michał Znicz**  
artysta Teatru Miejskiego.

Dziś i codz. występy znakomitego NOWO-ANGAŻOWANEGO duetu tanecznego

**LUX**  
Jazz-Band z udziałem **BROWNA** (murzyna) i **Wojciecha**  
Wejście bezpłatne. Wejście bezpłatne.

Cyrk Ciniselli DZIS 16-go kwietnia 1924 roku

BENEFIS żelaznego żydowskiego zapaśnika

Chaima Michelsona

W dzień benefisu żelazny Michelson przedemonstruje swoją siłę 1) Benefisant wykona trudne ćwiczenia w podnoszeniu ciężarów. 2) Na pierściach żel. Michelsona dwóch kowali rozbić będzie kamień

I PARA. Decydujące spotkanie Czarnej Maski z żelaznym Michelsonem. Czarna Maską zostanie zamaskowany, lub Michelson utraci szansę do 1 nagrody, walka bez przerwy i odpoczynku aż do rezultatu. Kto kogo zwycięży.

DZIS WALCZA: I. Chaim Michelson—Czarna Maską, II. Petersen—Anzelesku, III. Wildman—Spiewaczek.

Sala Filharmonji

DZIS, Józef Wasowski (Widz) wygłosi odczyt p.t.

Wskrzeszone ideały W przecuciu najgłębszych przemian.



LUSTRA

wszelkiego rodzaju, szkło serwisowe, przybory piśmienne i t. p. Pierwsza Łódzka Fabryka Luster Juljusz Wermiński NAWROT 32. — ŁÓDŹ — NAWROT 32.

Na wielkanoc Koszule męskie, Rekawiczki, Trikoty, jak również inną konfekcję męską w wielkim wyborze PETERSILGE, Piotrkowska 93.

Lecznica lekarzy specjalistów Brzezińska 11. Przyjmowanie chorych od 9—5 pp. oraz wizyty do domu. Zastrzykiwanie, elektryzacje, psychoterapia. Operacje. Leczenie sztucznym słońcem górskim. Leczenie wad wymowy (jąkanie, bełkotanie). Wszelkie analizy (moozu, płwociny, krwi i t. d.) 2694 Porada 3 miliony mł.

Oskar Kahlert SZLIPIERNIA SZKŁA I PODLEWNIA LUSTER Łódź, ul. Wólczajska No 109. Uwaga: Wyrobiam lustra toaletowe i ściennie od najmniejszych do największych rozmiarów.

Wyroby Futrzane L. ZUSMANEK, Piotrkowska 19, w podwórzu 2-ga oficyna, 2-gie piętro. Tel. 24-66.

Potrzebna inteligentna panna do dziecka. Zgłaszać się Kilińskiego 86, ront III piętro, lewa strona.

Na wypłatę! TOREBKI, pończochy, FIRANKI, JEDWAB, koszule męskie, płótno i wszelką manufakturę PIOTR CHARI, Piotrkowska 37 w podwórzu. 1691

Dr. med. L. Prybulski Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe Leczenie światłem (lampa kwarcowa) i promieniami Rontgena. Zawadzka No 1. Telefon Nr. 25-38 Przyjmuje od 9-1 i od 5-8 Dla pan od 4-5, oddzielna poczekalnia

Dr. med. W. Łagunowski Gdańska (Długa) No 42. Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Przyjmuje od 12-2 i od 5-8.

Dr. med. H. Bergson Akuszerka i chor. kobiece. Dzielna 6. TELEFON 1-64. Przyjmuje od 4-5

Dr. med. P. Langbard Zawadzka 10 Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 9-1 5-8.

Podał jej rękę... — Dowiedzenia — odpowiedziała jak echo — albo raczej: żegnaj, żegnaj... Uścisnęła mu mocno rękę. — Nasze drogi życia muszą się, niestety, rozjeść, Heńku... Nie mogła spojrzeć w jego oczy, w których przebijała się głucha rozpacz i niewypowiedziany ból.

Żegnaj — powtórzył bezdźwięcznie. Obrócił się szybko i wyszedł. Słyszała jeszcze odgłos jego kroków. Wsłuchiwała się weń chciwie, aż za milknął zupełnie. — Tak, na zawsze — szepnęła. Poprawiła fryzurę i udała się do salonu.

Objęła wzrokiem wszystkich gości. Kranca między nimi nie było. — Poszedł — pomyślała sobie — I już nie wróci — szepnęła jej coś w duszy... Ktoś siadł przy pianinie i grał monotonne, łkające bezmiernym żalem preludjum deszczowe Chopina. Tony te trafiały do jądra jej duszy i odbijały się bolesnym echem. (D. c. n.)

Karolu, wróć!!! przebaczam wszystko, nawet flirty z kucharkami, pozwól Ci używać trunków wiele zechcesz, gdyż zrozumiałam iż wszystkiego się wyrzec można, prócz doskonałych likierów M Luby Stęskniona Matłzonka.

ROWERY w wielkim wyborze pierwszorzędnych firm, jak: „Victoria”, „Steewer”, „Mercedes”, „Wanderer”. Ceny fabryczne. poleca Karol Küster i Synowie Łódź, Sienkiewicza 23. 3379-38

SANDAŁKI skorochody, pantofle domowe zakopiańskie pan-1886 tofle. Petersilge Piotrkowska 93. Dr. med. BRAUN Południowa Nr. 23. Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Przyjmuje od 8-10 i pół 1-2 i od 4-8

KRZESŁA DĘBOWE STOŁY RÓŻNE oraz KOSETKI poleca w wielkim wyborze i na warunkach najdogodniejszych Zakład meblowo-tapicerski M. BIMKE, Wschodnia 47.

Magazyn dzieł sztuki ANTIQUA Przejazd 2. Poleca w bogatym wyborze!!! LUSTRA Serwisy szklane, komplet lub w pojedynczych sztukach. Własna szlifiernia szkła PLATERY GALWANO= Porcelana wazy Bombonierki i wiele innych przedmiotów od najprostrzych do najwykwintniejszych TACE z robótkami lub bez Obrazy olejne Meble najnowszych stylów DYWANY. Objeżdżenie do kupna nie obowiązuje. Z szacunkiem Ferdynand Müller.

JULJAN STARSKI 135) Szatan Łodzi. Powieść awanturniczo - obyczajowa z życia łódzkiego. Spojrzał jej przenikliwie i badawczo w oczy. — Klaro — zawołał — Klaro, czy to prawda? Kochasz więc mnie? Skinęła potakująco głową. — Przypadł do jej rąk... Począł je okrywać szybko gorącymi pocałunkami. Wyrwała się z jego objęć. Spojrzał na nią zdumiony. W oczach jego malowało się wielkie zdziwienie. Nie wiedział, co ma oznaczać ta szorstkość. — Puść mnie, Heńku — szepnęła — nie męcz mnie... Pozwól chociaż, abym w dniu dzisiejszym była w zgodzie z moim sumieniem... Wszak dziś są moje zaręczyny.

Kranc zaśmiał się sarkastycznie: — Ciekawa, co ty nazywasz spokojem sumienia. Chyba nie to, że kochając mnie, wychodzisz za zupełnie ci obcego człowieka, do którego prócz wstępu i pogardy nic nie czujesz... Klara zerwała się z miejsca. — Nieprawda! Ja go ko... Głos się jej załamał. Nie mogła dokończyć zdania. Wybuchnęła głośnym łkaniem. — Czemu mnie tak męczysz? Czemu? — szepnęła, zanosząc się od płaczu. — To samo mogę i ja zapytać — odparł Kranc. Wyjął z papierośnicy papierosa i pocałował go palic nerwowo. Zapanowała długa, milcząca cisza, przerywana jedynie łkaniem Klary. Wreszcie Kranc zapytał: — Więc Klaro, jesteś w zupełności zdecydowana na zaślubienie Hössika? — Tak — odrzekła sucho, przyciskając twarz do poduszki. — I mimo to, że mnie kochasz, — Nie mogę inaczej, Heniusz, wierz mi nie mogę inaczej. Rzuciła mu się do nóg. — Wybac — łkała przeraźliwie...

wybac mi, ale Bóg mi świadkiem: muszę tak postąpić. Ujął ją lekko wpół i posadził na kozetce. — Uspokój się — szepnął, głaszcząc jej lniane włosy. A ona przytuliła się z całych sił do jego piersi i oparła głowę na ramieniu. Dziewicza woń jej jędrnego ciała rozpalila w nim zmysły. Przyłgął ustami do jej ramienia. Odepchnęła go delikatnie, ale stanowczo. — Nie, nie mogę, nie chcę — powtarzała szybko, jakby w gorączce... Zraziła go jej obojętność. Podniósł się szybko z miejsca. — Więc nic mi nie masz pozatem do powiedzenia? — zapytał. Silne zdenerwowanie przebijało się w jego głosie. Zawahała się. Zrobiła ruch ręką, jakby go chciała zatrzymać. Ale cofnęła się. — Nic, nic nie mam już ci do powiedzenia — wyszeptała blademi wargami. Wyrzekł jednym tchem: — Żegnaj cię, Klaro...

Wybac mi, ale Bóg mi świadkiem: muszę tak postąpić. Ujął ją lekko wpół i posadził na kozetce. — Uspokój się — szepnął, głaszcząc jej lniane włosy. A ona przytuliła się z całych sił do jego piersi i oparła głowę na ramieniu. Dziewicza woń jej jędrnego ciała rozpalila w nim zmysły. Przyłgął ustami do jej ramienia. Odepchnęła go delikatnie, ale stanowczo. — Nie, nie mogę, nie chcę — powtarzała szybko, jakby w gorączce... Zraziła go jej obojętność. Podniósł się szybko z miejsca. — Więc nic mi nie masz pozatem do powiedzenia? — zapytał. Silne zdenerwowanie przebijało się w jego głosie. Zawahała się. Zrobiła ruch ręką, jakby go chciała zatrzymać. Ale cofnęła się. — Nic, nic nie mam już ci do powiedzenia — wyszeptała blademi wargami. Wyrzekł jednym tchem: — Żegnaj cię, Klaro...